Nr. 47. w Czwartek dnia 25. Lutego 1864.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Posiedzenie reprezentantów miasta
dnia 27. m. b. popołudniu o godzinie 5éj, celem wyboru przydanego burmistrzowi. Tschuschke.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Wiedeń, 24 Lutego. — Jeneralna korespondencyi austryacka potwierdza wiadomość o przyjęciu propozycyi angielskiej przez Austryą i Prusy względem rozpoczęcia konferencyi, mówiąc, że mocarstwa te chętnie przystają na przysposobienie rozwiązania pokojowego w duchu ich żądań, polegających na prawie i czyni w końcu uwagę, że oprócz zastrzeżenia głosu związkowi niemieckiemu chodzi głównie w układach czyli Dania też uczucia podziela.

Kontradmirał bar. Willerstorf został zamianowany dowódzcą wszystkich uzbrojonych okrętów austryackich. Fregata austryacka „Radetzky" przyłączy się do austryackiej dywizyi na Atlantyku, która znacznie ma być powiększoną.

— Wiener Abendpost zbija wiadomość o zamianowaniu arcyksięcia Albrechta naczelnym wodzem armii cesarskiej.

Kopenhaga, 23 Lutego. — Rząd ogłasza, że 12 austryackich okrętów wojennych krąży na morzu Śródziemnem i na kanale, polując na duńskie okręty.

Rendsburg, 24 Lutego —Onegdaj rozdawano medale w Hadersleben w brygadach Gondrecourta i Nostiza. Książe Albrecht pruski przypinał austryackiemu wojsku oznaki. Książe meklenburgski przysłał dla wojska, które się biło pod Oeversee 20 orderów.

— Austryacki telegraf zaprowadzono w Hadersleben, Simmerstedt, Frörup i Flensburgu i jutro dalej go poprowadzą do Rendsburga.

Hadersleben, 23 Lutego wieczorem. — Między duńskiemi posterunkami i stojącą naprzeciw nim pod Godsoe pruską gwardyą wciąż zachodzą utarczki. Załoga Friderycyi wynosi 6000 ludzi, między tymi znajduje się wielu Szlezwiczan. Dowodzi tą załogą jenerał Steinman.

Wejmar, 24 Lutego. — Wejmarska gazeta twierdzi, że podania nowej gazety wircburgskiej o wnioskach i opozycyi na konferencyach ministeryalnych w Wircburgu są płonne i dodaje, że przedmioty wniesione na owej konferencyi były szczegółowo rozbierane i w zupełnej zgodzie załatwione. Altenburg nie był reprezentowany.

Londyn, 24 Lutego. — Z Nowego Jorku donoszą pod d. 11 b. m, że znaczna wyprawa unionistów wylądowała w Jaksonville. Do Charlestonu przybił angielski parowiec Petrel. Admirał unionistów Dahlgreen, niepozwolił temu parowcowi kanonierskiemu znieść się z konsulem angielskim w Charlestonie. W kongresie przeszedł projekt względem nowego naboru do wojska. Niewolnicy podlegają prawu wojskowemu. Prawowici właściciele otrzymają wynagrodzenie.

Berlin, dnia 25 Lutego. Naj. Pan raczył nadać landrentmajstrowi Rheniuszowi w Bydgoszczy order orła czerwonego 3 klasy na pętlicy, radzcy handlowemu Berendowi i sekretarzowi kamergerichtu Platzowi także order orła czerwonego.

Berlin, 24 Lutego. Dowódzca korpusu skombinowanego armii pruskiej donosi o wielkim rekonesansie przeciw dupelskim szańcom na dniu 22 b. m. odbytym co następuje:

Brygada Castejna ruszyła z pozostawieniem posterunków i przydaniem im 6 funtowej bateryi, w 4 bataliony, z jedną 12 fntową i 16funtową bateryą i 1 szwadronem ułanów— w kierunku Wielhoi o tym samym czasie ruszyła brygada Roedera 4 bataliony, 1 12 funt. bateryą i szwadron ułanow, z Nübelu w 3 bataliony ku Stenderup, jeden batalion szedł drogą bitą.

Jenerał major Roeder zachorował i dla tego pułkownik Kamiensky prowadził brygadę. Brygada Goebena równocześnie ruszyła w 4 bataliony, z 1 bateryą 12 funtową i 2 6 funtowemi bateryami i oddziałem dragonów przez Satrup ku Rockebüll.

Brigada Schmidta zebrała się w rezerwie w Ulderup, a w przedniej straży w Fischbech. Był zamiar wzięcia Büffelhoppel, przerzucenia nieprzyjaciela za szańce, też dobrze obejrzeć i nieprzyjacielowi przytem dokuczyć. Pierwsze udało się, bo oddziały nieprzyjacielskie złożone z 4 batalionów 18 i 22 pułku odparto i oprócz zabitych i rannych wzięto nieprzyjacielowi 2 oficerów i 253 żołnierzy do niewoli. Zabrano nieco chorągwi, mnóstwo broni i zapasów wojennych. Wojsko stało w ogniu wzorowo, lewe skrzydło (Goebera) było w końcu wystawione na ciężki ogień kartaczowy i granatowy z wałów, który się rozpoczął ztamtąd po cofnięciu się nieprzyjacielskiej piechoty za szańce.

Ścisłe obejrzenie szańców nie mogło się odbyć z powodu zamieci śnieżnej. Odwrót więc wkrótce nastąpił.

Strata naszych wynosi 4 rannych oficerów (kapitan Gerhardt, podpor. Fischer Trenefeldt, podpor. Bendeman i Dyttfurt) wszyscy z 3 kompanii pułku westfalskiego nr. 55 lekko ranni) z żołnierzy 6 legło i około 21 rannych. Koń podjen. maj. Goeben ranny, podobnie pod oficerem służbowym Sydow, pod kapitanem w sztabie głównym 13 dywizyi Dörnbergiem zabito konia.

Jkrw następca tronu i feldmarszałek Wrangel byli wciąż obecnymi podczas rekonesansu i w ogniu dział ciężkich z szańców.

— Wiedeńska Presse donosi, że Dania pierwsza doręczyła pozostałym w Kopenhadze sekretarzom poselskim austryackim i pruskim Blittersdorfowi i Wesdehlenowi paszporta.

W skutek ostatni wątek diplomatyczny zerwała Dania i dla tego sekretarzom poselskim duńskim w Wiedniu i Berlinie także ich paszporta doręczono.

W Wiedniu więc nie mogą teraz zaprzeczać, że Dania nietylko naraziła się na wojnę wobec Pruss i Austryi, ale jeszcze bundestagu, dotąd trzymającego się neutralnie. Tem więc nas bardziej zadziwia wiadomość, że Prussy i Austrya przyjęły propozycyą angielską względem diplomatycznych konferencyi. Można wprawdzie znosić się diplomatycznie jak w wojnie krymskiej, bez zawieszenia broni, jednakowoż to podstawa niepewna, skoro z teatru wojny nie nadchodzą pewne fakta. I tak niewiadomo, czy Dania chce brać udział w tych konfererencyach. Francya pozostanie przy projekcie kongresowym, ale nie oprze się przeciw konferencyi, która może poprowadzić do kongresu.

— Mówią, że nieustannym usiłowaniom austryackim udało się przeciągnąć niektóre państwa pomniejsze niemieckie na stronę wielkich mocarstw w sprawie traktatu londyńskiego, które dawniej były przeciw niemu. Tym sposobem mogłaby w bundestagu nastąpić równość głosów, a może nawet przewaga za londyńskim traktatem i przyprawić o upadek wnioski przeciw niemu.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 21. Lutego. — Moskale sami roznoszą wieść, że armia stojąca w Królestwie będzie wzmocnioną, bo w Marcu a najdalej w Kwietniu wielka wojna wybuchnie, a Moskwa pociągnie albo do Galicyi albo do Pruss. Takie tu szerzą pogłoski Moskale i zaprzeczają, aby rozszerzanie cytadeli, obierane punkta strategiczne w Warszawie samej miały znaczenie niebezpieczeństwa zagrażającego od strony powstania rozszerzającego się. Moskwa w widocznym jest kłopocie, już jej braknie konceptów na okrucieństwa i powstanie.

Berg zwołał radę wojenną, która wciąż obraduje i na niej zasiada przybyły z Petersburga do Warszawy sekretarza ministra wojny, jener. Kaufman, będący między Moskalami wielką powagą wojenną.

— Onegdaj wydał naczelnik miasta roskaz dzienny względem podatków na sprawę narodową polską.

— Od kilku już miesięcy, t. j. właśnie od dnia owego pamiętnego rabunku pałaców Zamoyskiego, klasztor ks. ks. Misyonarzy trapiony był nieustannemi i niezmiernie ścisłemi rewizyami. Rozległe zabudowania jego stykają się z zabudowaniami owych pałaców z jednej, a z pałacem Kra-

sińskich z drugiej strony i mają przedstawiać dogodny punkt strategiczny, między Krakowskiem Przedmieściem i Mazowiecką ulicą. Bez żadnego powodu od czasu do czasu wpadał tłum żołdaków i policyantów do tego klasztoru, rozsypywał się po wszystkich kątach, rujnując wszystko i niszcząc pod pozorem rewizyi. W sklepach rozbijali trumny, tłukli mury, ogród cały skopali, jako też i dziedzince, w mieszkaniach łamali sprzęty. Już wówczas za przyczynę tych napaści podawano to, że Moskalom podoba się klasztor i jego pozycya i dla tego szukają przyczepki. Ks. ks. Misyonarze przypomnieli sobie, że Moskale, gdy nie znajdą, mają zwyczaj podrzucać; bardzo się więc mieli na baczności, seminarzystom i braciszkom kazali ciągle obserwować stojącą załogę w klasztorze, a gdy tylko kiedy wpadła rewizya, tak się pilnowali, że za każdym milicyantem czy żołdakiem nieodstępnie szedł seminarzysta i patrzał mu na ręce. Cała ta ostrożność nieuchroniła zakonników od zaboru; a Moskale lubią przyczepki, pozory, ale obywają się i bez nich kiedy potrzeba. Onegdaj t. j. w sobotę, objawili Misyonarzom bez ceremonii, że w ciągu tygodnia mają wynieść się ze wszystkim z klasztoru. Napróżno błagali choć o dłuższy termin, przedstawiali, że na Seminaryum nie znajdą tak skoro pomieszczenia, że mają ogromną bibliotekę, z wielu innych klasztorów do nich zwiezioną, z rozkazu samego rządu moskiewskiego, że w zabudowaniach ich mieści się prócz tego księgarnia dzieł religijnych i apteka mająca obszerne składy i laboratorya. Powiedziano im, że rozkaz nie cierpi żadnej motyfikacyi i jeżeli się nie wyniosą, będą wyrzuceni. Widzimy więc, że Moskale umieją sobie radzić, umieją zabezpieczać własność spokojnych mieszkańców od rabusiów i złodziei! Przyznać też trzeba, ks. ks. Misyonarze źle wysługiwali sobie tę opiekę: onego czasu nie chcieli podpisać deklaracyi, że trumna hrabiny Zamoyskiej nie była naruszona przy rewizyi, a teraz mimo natarczywości moskiewskiej odmówili podpisów na adres do cara.

Mówią, że budynek ten potrzebny Moskalom na więzienie polityczne; alež mają tyle nowych i starych koszar, tyle zabranych domów, że i wojska liczne i wielką liczbę więźniów pomieścić mogą. Niektórzy uważają ten zabór za wstęp do nowych prześladowań naszego duchowieństwa.

Podrzucanie przy rewizyi dwojakim dzieje się sposobem: albo jeden z żołdaków, kręcąc się po zabudowaniach, wyciąga z kieszeni przygotowany zawczasu węzełek z prochem, kulami, a czasem kilka plakatów Rządu Narodowego, wołając, że to znalazł, a na takie to hasło natychmiast cała zgraja rzuca się i wszystko co spotka pod ręką rabuje i niszczy bez względu; albo też wysokie opiekuńcze władze po aresztowaniu kogo objawiają mu, że w mieszkaniu lub w jego odzieży znaleziono takie a takie papiery, każą mu się przyznać, każą podawać nazwiska niby wspólwinowajców, a jeżeli się kto opiera, to go zmuszają batami. Czasem i chłosty nie łamią stałości charakteru i wtedy nieszczęśliwa ofiara ginie śmiercią męczeńską, jak Szrajer; o którym dawniej donosiłem, lub zwolna dogorywa w murach cytadeli jak ks. Stecki, lub dostaje obłąkania jak Chodanowski, którego w takim stanie powieszono i wielu innych. Czasem ktoś znękany cierpieniem, osłabiony na umyśle, chorobą gorączkową od przytomności odeszły, wypowiada wszystko co wie i czego nie wie; uniesiony lawiną zeznań, plącze w nie wszystkich swoich znajomych, a niekiedy wypowiada nazwiska przypadkowo zasłyszane, lub które mu bezprzestannie w uszy kładą, tworzy sobie fantastyczne obrazy, podobnie jak w średnich wiekach czarownice plotły smalone duby, kiedy je brano na męki. Jak tam wyobraźnia rozdrażniona bólem podlegała gorączce zeznań, tak i tu objawia się ten okropny symptomat; chory w szale, rozpaczy, wściekłości, zwątpienia, chciałby jak najprędzej znaleźć koniec mękom swoim, a nawet, aby z nim razem zginęli ci, co mu są najbliżsi sercem; wciąga też w sieć zeznań ojca rodzonego i matkę, i nie wie, że powtarza tylko to, co mu w uszy nakładziono przy śledztwie, a komisya układa w jedną całość dowolną te dziwaczne zeznania i głosi po pismach publicznych, że porobiła ważne odkrycia. Dość będzie tu przytoczyć raz jeszcze Ławcewicza, którego żona napróżno stara się dowieść Trepowowi, że w domu jej męża nic nie znaleziono, bo Trepow chce, żeby właśnie okazało się przeciwnie; lub Ekerta, właściciela fabryki octu przy ulicy Krochmalnej, starca chorego oddawna na umyśle, który ani polityką ani własną fabryką nie zajmował się wcale i trzymany był nawet pod kuratelą swojej familii. Łatwo mu zarzucić, że znaleziono w murach jego fabryki 10 machin piekielnych (!!?), bo on sam nic o sobie nie wie. Toż samo można powiedzieć o niejakim Ordyńcu; moskiewskie gazety zrobiły z niego niezmiernie ważną osobę; miano niby u niego znaleść i proch i kule i rękopisma i plakaty i Bóg wie co tam jeszcze. Tymczasem osoby, które znały bliżej tego człowieka, opowiadają, że był to starzec zdziecinniały, żyjący z jałmużny, mający jednę tylko namiętność zbierania najrozmaitszych drobnostek, śmieci niemal, jako to: gwoździ, guziczków, skorup, gałganków, papierów. Nadto miał zwyczaj utrzymywać dzienniczek, gdzie wpisywał według dat imiona i nazwiska osób, od których odebrał wsparcie i ilość tego wsparcia. Ale Trepow potrzebuje błyszczyć odkryciami ważnemi, Rydzewski potrzebował ratować swoją pozycyę; każdy komisarz potrzebuje się odznaczać, każdy policyant potrzebuje grabić, komisye potrzebują ciągniąć dochody z uwięzionych; i czy to nie wystarcza do sformowania olbrzymich procesów?

U Szmideckiego, budowniczego, o którego aresztowaniu donosiłem dawniej, szukano długo napróżno; nareszcie na jakimś strychu 2 żołdaków woła, że znaleźli prochu worek i niosą go z tryumfem. Obecny rewizyi brat budowniczego, prawnik, miał tyle przytomności umysłu, że od oficera przewodniczącego rewizyi zażądał natychmiast, aby rozłączono obu wynalazców prochu; badano każdego z osobna, gdzie, w jakiej ilości znaleźli proch, w jakiem owinięciu, kto pierwszy spostrzegł, kto wyciągnął i t. p. Z odpowiedzi na te pytania okazało się najjaśniej, że żołnierze ci sami przynieśli proch dla znalezienia go potem, bo najsprzeczniejszemi zeznaniami się pokrzyżowali.

Chw.

— Wileński Wiestnik z d. 16 (4) b. m. donosi o tworzeniu przez Murawiewa na Litwie oddziałów żandarmskich w całym powiecie celem dozorowania osób podejrzanych i śledzenia w donoszeniu o wszystkiem, cokolwiek godnego uwagi zajdzie. Komenda zależy głównie a bezpośrednio od gł. naczelnika kraju. Dowódzca jednak takiej komendy podlega ogólnemu zarządowi korpusu żandarmów i stoi w związku z wojennym naczelnikiem powiatu, którego wspierać winien w utrzymaniu porządku. — Oprócz naczelnika składa się komenda z wachmistrza i pięciu konnych podoficerów w mieście powiatowym konsystujących oraz 25 szeregowców, dobranych z ludzi trzeźwych, piśmiennych i zaufania godnych a rozlokowanych wedle potrzeby po miasteczkach i wsiach na całej przestrzeni powiatu. — Rozmieszczenie to każdorazowe zatwierdzonem będzie przez gł. naczelnika kraju. — Żandarmi obowiązani są ciągle znosić z innemi policyjnemi i administracyjnemi władzami dla wzajemnego współ, działania w razie potrzeby. — Oto niektóre ustępy z udzielonej im instrukcyi:

»Żandarmscy podoficerowie znoszą się z tysiackimi i piatisotskimi (niżsi urzędnicy policyjni), którzy do dalszego rozporządzenia pozostają w dawnym składzie, a wybierać się winni głównie z pomiędzy dymisyonowanych żołnierzy niepolskiego pochodzenia, zupełnego zaufania godnych, piśmiennych i prawosławnego wyznania, albo też i włościan łączących w sobie powyższe przymioty.

Naczelnik komendy, będąc najbliższym pomocnikiem wojenego naczelnika powiatu powinien mu głównie współdziałać pod administracyjno politycznym względem, i ciągle tak w powiatowem mieście, jako też i w powiecie całym czuwać nad postępowaniem i usposobieniem mieszkańców. W tym celu kilka razy w miesiąc objeżdżać będzie głównie stanowiska w powiecie, dla przekonania się, czy wszystko we właściwy prowadzi się sposób.

Nadzór prowadzony być winien nie na piśmie tylko, bo to do niczego nie prowadzi, lecz w rzeczy samej i w sposób przezorny a umiejętny.

O wszystkich wypadkach godniejszych uwagi oraz o podejrzanym sposobie myślenia którego z mieszkańców naczelnik żandarmów raportuje wojennemu naczelnikowi powiatu, a w ważnych razach bezpośrednio gubernatorowi lub gł. naczelnikowi kraju, zarządziwszy na miejscu środki zatrzymania osób podejrzanych i szkodliwych.

Naczelnicy komend żandarmskich szczególną zwracać powinni uwagę na przerwanie włóczenia się i skupiania po lasach ludzi podejrzanych i band buntowniczych.

Obowiązkiem żandarmów jest czuwać nad wszystkimi przechodniami i przejezdnymi nieopatrzonymi w legalne karty, i takowych zatrzymawszy, do władz odstawić, szczególniej gdy przez cokolwiek podejrzenie wzbudzają.

Obowiązkiem ich jest wywiadywać się, czy gdzie po obywatelskich dworach lub okolicach szlacheckich nie ukrywają się włóczęgi, osoby podejrzane a głównie agenci powstania; natychmiast dawać o tem znać najbliższej miejscowej władzy, a podejrzanych aresztować. Szczególną zwracać uwagę na osoby z zagranicy i Królestwa Polskiego przybyłe.

Głównie uważać na osoby, które bez wiadomości władzy, z band wróciwszy, osiadają; takowe natychmiast aresztować. — Również mieć oko i na tych, co za wiadomością władzy do domów wrócili, i tych za najmniejszym krokiem nieufność wzbudzającym natychmiast zatrzymać.

W razie potrzeby żadarmi wzywają o pomoc straż wiejską lub włościan ze wsi najbliższych.

Według wydanych już rozporządzeń obywatele, szlachta, jednodworcy, księża i w ogóle wszyscy mieszkańcy, oprócz osób rosyjskiego pochodzenia i u rządu zaufanie mających, pozbawione są prawa posiadania broni; żandarmy więc pilnie wywiadywać się będą, czy kto z powyżej wymienionych osób nie posiada broni bez pozwolenia władz, a w razie podejrzenia przy pomocy policyi i włościan robić rewizye i winnych aresztować.

Mieć pilny nadzór nad tajemnem zgromadzeniem broni i amunicyi w powiecie.

Starać się w ogóle poznać sposób myślenia mieszkańców; mianowicie obywateli, szlachty, a szczególnie księży, czy który z nich nierozpowszechnia buntowniczych proklamacyj i nie miewa podburzających kazań.

Podoficerowie żandarmów powinni od czasu do czasu zajeżdzać do dworów i folwarków dla ostrożnego a zręcznego wybadania, co się tam dzieje; robi się uwaga, by przy tem wszystkiem zawsze przyzwoicie i grzecznie sie sprawowali.

Dla ułatwienia sobie podobnych czynności zawczasu w stosunki wchodzić powinni z osobami rządowi oddanemi.

Nareszcie naczelnicy żandarmów powinni jak najczęściej zwracać uwagę swych podwładnych, że mają szczególną a ważną misyę i przywileje co do stanu służby, powinni się starać położonemu w nich zaufaniu godnie odpowiedzieć; w przeciwnym bowiem razie do surowszej, niż kto inny, odpowiedzialności pociągniętymi będą.

Jenerał infanteryi Murawiew 2.

Oprócz wprowadzenia powiatowych komend żandarmskich w dziewięciu powiatach litewskich zarządzono podobny środek w innych dwudziestu powiatach na Litwie i Białej-Rusi, sięgając po Bobrujsk, Mozyr, Połock i Lepel. — Oplotłszy poddane rządowi swemu kraje siecią moskiewskiej administracyi, chciał jeszcze Murawiew wzmocnić ją cementem urzędowego szpiegostwa. — Czegoż się miejscowi mieszkańcy spodziewać nie mogą po tych swoich aniołach stróżach — zpomiędzy nieokrzesanego i dzikiego żołdactwa wybranych a władzą samowolnego przetrząsania i aresztowania opatrzonych! —

Chw.

Warszawa, 18. lutego. — Moskale zwolnili ks. ks. Misyonarzy z danego im roskazu wyniesienia się z klasztoru w ciądu dni ośmiu; zapewne więc i innych klasztorów, które były dopiero na drugim planie,

nie będą ruszać. Ale to wszystko na czas jakiś; napad dziś odłożony ponowiony będzie w innym czasie, bo Moskwa nigdy nie porzuca walki z naszą narodowościa, religią i instytucyami. Tak n. p. klasztory obsadziła przed kilku miesiącami załogą dopuszczającą się wszelkich możliwych brutalstw i rozpusty w miejscach czci boskiej poświęconych. Dziś, kiédy za granicą fakt ten gwałtu przebrzmiał już w gazetach i poszedł w zapomnienie, kiedy u nas lud oswoił sję już z widokiem tego gwałtu, tak jak z wielą innemi dzień w dzień się powtarzających, Moskwa postępuje krok w krok dalej, stawia propozycyę zabrania zupełnie klasztoru na swoja narodową instytucyę t. j. na więzienia. Projekt ten cofa, ale oswaja z nim po trochu, przygotowywa mieszkańców. W danej więc chwili fałszywy atak zamieni na prawdziwy; zajmie naprzód kilka klasztorów; potem jeszcze kilka, potem wszystkie. Naprzód tylko klasztory zmieni na więzienia, potem dla braku księży zamknie kościoły przy klasztorach będące; dalej po jednemu będzie je otwierać i zamieniać na cerkwie; wreszcie rozgłosi najrozmaitsze wymysły, skandaliczne romanse o niemoralnem życiu zakonników i zakonnic katolickich, a uderzywszy w trąbę liberalną i demokratyczną, zasłuży sobie na oklaski Proudhonów, Mornych, Girardinów; tak tedy nasze klasztory zaludni swemi czerńcami, których niemoralność właśnie przechodzi wszelkie fantazyi wymysły, — i pokaże figę Europie. Chw.

Warszawa, 22. Lutego. — Urzędowe. — W instrukcyi dla wojennych naczelników w Królestwie Polskiem pod d. 8. Styczn. r. b. wydanej między innemi powiedziano:

§. 31. Dla odjęcia możności przyjmowania powtórnie udziału w powstaniu, tym którzy dobrowolnie powracają z band powstańczych, naczelnicy wojenni są obowiązani odbierać od nich broń lub żądać wskazania takowej, oraz pociągnąć ich do protokółów i od tych, których zeznania nie będą ulegać wątpliwości odbierać przysięgę wiernopoddańczą i zwracać na miejsce poprzedniego zamieszkania, oddając szlachtę i mieszczan, (jeżeli nie była naczelnikami w bandach,) na poręczenie przynajmniej sześciu wiarogodnych osób, a włościan na poręczenie mieszkańców tychże wsi.

§. 32. Osiedlonych w taki sposób kontrolować w miejscach zamieszkania podług wykazu i w razie wydalenia się, nakładać na poręczycieli karę pieniężną.

§. 33. Wszystkich innych powracająch z band, którym nie można będzie zaufać, odsyłać w głąb Rosyi do robót publicznych, z adnotacyą, że wysyłają się do uśmierzenia rozruchu w kraju.

Dodatkowo do powyższych przepisów, JW. Namiestnik Królestwa rozkazał: to co powiedziano wyżej o mieszczanach, ma być zastósowane do wszystkich mieszkańców miast.

— W dniu onegdajszym dyrekcya główna towarzystwa kredytowego ziemskiego, na odbytem publicznem posiedzeniu, w obec członków obu komitetów, zdała sprawę z czynności ubiegłego 2go półrocza 1863, a 75. od zawiązania się towarzystwa kredytowego w królestwie polskiem. Po zagajeniu posiedzenia przez JW. rzeczywistego radcę stanu Bagniewskiego, Dyrektora głównego prezydującego w komissyi rząd. przych. i skardu, Radca dyrekcyi głównej, Konstanty Łempicki odczytał zdanie sprawy, z którego przekonywamy się, że: wierzytelność towarzystwa 2. okresu wynosi rs. 4,881,405, wierzytelność okręgu 3. seryi 1. rs. 50,038,572, zaś seryi 2. rs. 19,606,275; ogólna zatem wierzytelność Tstwa wynosi rs. 74,526,255, i takowa zahypotekowaną jest na 6,569 dobrach. Listów zastawnych w obiegu znajduje się okresu 3. seryi 1. na rs. 37,758105, zaś seryi 2. na rs. 18,279,975. Należnośc do poboru od stowarzyszonych z tytułu rat półrocznych i procentu amortyzacyjnego, wynosiła w minionem półroczu rs 3,952,483 kop. 75, na to w ciągu półrocza wpłynęło rs. 1,807,106 kop. $69\frac{1}{2}$, zalegało z dniem 13. Stycznia 1964. rs. 2,145,347 kop. $5\frac{1}{2}$. W wykonaniu właściwych środków eksekucyjnych w ściągnięciu zaległości władze towarzystwa w minionem półroczu wystawiły dóbr 686 na sprzedaż publiczną; z tych dóbr 338 zapłaciło zaległość przed terminem sprzedaży, dóbr 347 oczekuje terminu dopełnić się mającej sprzedaży, zaś dobra jedne w obrębie dyrekcyi szczegółowej Płockiej sprzedane zostały. Należność do wypłaty za listy zastawne wylosowane i kupony płatne, wynosiła rs. 3,864,002 kop. $68\frac{1}{2}$, na to w minionem półroczu wypłacono rs. 2,248,108 kop. $19\frac{1}{2}$, pozostaje do wypłaty dla niezgłaszających się po odbiór należytości rs. 1,615,894 kop. 49. Fundusz własność towarzystwa, stanowiący i fundusz ogólnej użyteczności wynosił z końcem 2. półrocza 1863. r., rs. 3,958,010 kop. $46\frac{1}{2}$, i takowy znajdował się, a mianowicie a) W funduszu ogólnej użyteczności rs. 1,456,436 kop. 71; b) Gotowizną w kasach towarzystwa rs. 660,989 kop. 42; c) W zastąpionym funduszu na wypłatę listów zastawnych i kuponów rs. 380,924 kop. 4; d) W listach zastawnych na własność towarzystwa nabytych nominalnej wartości rs. 571,050; e) W wartości nabytych domów na pomieszczenie władz towarzystwa rs. 507,076 kop. $73\frac{1}{2}$; f) W ruchomościach rs. 24,353 kop. 77; g) W zaległości na dobrach procentu amortyzacyjnego, oraz kar i kosztów wygotowania listów zastawnych rs. 219,471 kop. $34\frac{1}{2}$; h) W zaliczeniach do zwrotu rs. 137,708 kop. $44\frac{1}{2}$.

Francya.

Paryż, 22. Lutego. — La Presse zaprzecza pogłoskom, o zbliżeniu się Austryi do Francyi. Anglia sili się o nakłonienie Francyi do interwencyi, ale rząd francuzki opierający się tym propozycyom, nic nie uczynił, coby mogło zdradzić, że wystąpił z swego stanowiska wyczekującego.

Nation powiada, że Palmerston mimo odgrażań nie wzmienia się czynnie do sprawy duńskiej, ponieważ do Londynu nadeszła wiadomość, że sprzymierzeńcy postanowili obsadzić wzzystkie punkta na stałym lądzie duńskim.

Galicya.

Kraków, 18. Lutego. — Sprawozdanie z posiedzenia publicznego c. k. sądu karnego w Krakowie w d. 13. Lutego r. b.

Prezydujący: Arzt; sędziowie: Feliks Dobrzański, Jaworski; protokólista: Łuszczyński; zastępca c. k. prokuratoryi: Krynicki; obrońca: Dr. Machalski. (Dalszy ciąg.)

Pojąwszy atoli wyraz biórokracya w właściwem jego znaczeniu trzeba przyznać, że słowom autora nie zadawał kłamu system zarządu, który wówczas panował, a po części i dziś jeszcze panuje. Któż nie wie jakie stanowisko zajmują po powiatach niżsi urzędnicy administracyjni, ci ludzie bez wykształcenia, bez znajomości prawa, z przekonaniem o wyższości stanu swego, czynności sobie przekazane załatwiący tylko machinalnie aby z końcem roku wykazać się wielką liczbą załatwionych referatów wymazanych z księgi co doświadczenie osobnem wyrażeniem »dać szybera« oznaczyło. Przeciw temu to systemowi występuje ustęp inkryminowany: nie zamierza wcale obrażać stanu urzędników, lecz wskazuje kierunek, w którym przedewszystkiem podążyć winna pożądana reforma. Brak szczegółowych faktów na poparcie wrzekomych zarzutów wytknięty przez prokuratoryę jest właśnie dowodem, iż nie chodziło tu autorowi o zwrócenie nienawiści przeciw osobom, lecz o poprawę systematu. Rada państwa uznała wadliwość dotychczasowego systematu administracyi i nadzwyczajną ważność tego przedmiotu, skoro zaraz w początkach swego bytu zajęła się wypracowaniem ustawy gminnej, ustaw o bezpieczeństwie osobistem, o bezpieczeństwie mieszkań, o szanowaniu tajemnicy listów itp. Zresztą artykuł inkryminowany nie posiada wymogów istoty czynu przestępstwa z § 300 k. k. nie ma tu obelg, ani naigrawań, ani dat fałszywych, jest tylko wskazana rana, którą ma goić przyszła rada państwa. Nie należy także zapominać, że artykuł inkryminowany ukazał się w chwili wyborów do sejmu krajowego, w chwili najbardziej ożywionego życia politycznego w prowincyi naszej: w porze takiej w państwach konstytucyjnych daje się folgę wolności słowa. Jakoż sprawa niniejsza jest 1szym przypadkiem w Austryi, iż za projekta reform pociągają do odpowieozialności. Przypomnieć wszakże nie zawadzi, że właśnie w porze owej agitacyi politycznej w kraju naszym, skoro Namiestnictwo lwowskie zapytało w Wiedniu, co ma czynić z p. Leszkiem Borkowskim, który wówczas powiedział mowę piętrzącą słowami prawdy jak nikt może dotąd w Galicyi, a stokroć gwałtowniejszą od artykułu będącego obecnie przedmiotem zaskarżenia, odebrano z ministeryum stanu odpowiedź: »dać zupełną wolność słowu«.

Co do drugiej czynności karygodnej zarzuconej p. Kłobukowskiemu a mianowicie przestępstwa z § 300 k. k. przez umieszczenie w Nr. 231 Czasu z r. 1861 korespondencyi ze Lwowa, zawierającej opis nieporządku zaszłego w d. 4. Października z. r. w kościele Dominikańskim we Lwowie, przedstawia obrońca, iż fakt sam istniał zgodnie z opisem korespondencyi, a tylko do opisu zbyt może jaskrawych barw używano. Rzeczą jest główną, ażali pan Kunerth wskazywał komisarzowi policyi kogo ma aresztować. Otóż zeznania świadków w tym względzie nie stają w sprzeczności z opisem korespondenta Czasu. Wszakże sam pan Kunerth przyznając się w końcu do słów, które w rozdraźnieniu sam do siebie miał przemówić »jetzt fangen sie wieder an« lubo okoliczności tej przy przesłuchaniu pierwotnem, a więc bliższem zaszłego wypadku, wcale sobie nie przypominał. Przyznać bezstronnie należy, iż taki monolog w kościele jest rzeczą nadzwyczajną; dla tego winno pozyskać wiarę zeznanie p. Jaśkiewicza, iż pan Kunerth wcale nie do siebie, lecz do siedzącego obok komisarza policyi słowa te przemówił. Wiadomo również z zeznań innych świadków, iż wraz z p. Funkensteinem udał się pod chór. Że przy tem nie obeszło się bez zgiełku i wrzawy, bardzo łatwo przypuścić zważywszy, iż aresztowanie odbyło się w kościele w obec kilkuset młodzieży. Porównanie owego zamięszania do obławy, nie jest tak bardzo niewłaściwem, jak się to z prokuratoryi wydaje: dowiedzieliśmy się bowiem z opisu p. Funkensteina, że młodzież do koła obsaczono ajentami policyi. Czyż to nie obława? Że skutek nie odpowiedział zarządzonym środkom policyjnym, to nie zmienia rzeczy, bo wszakże i podczas obławy nie zawsze zwierz wpadnie w ręce myśliwych. Odmienne zeznania świadków w tym względzie łatwo wytłumaczyć, że to co dla bliżej stojących było zgiełkiem i wrzawą, dla oddalonych zaledwie nieporządkiem się zdawało. Z toku opowiadania, z użytych wyrażeń, wykazuje się dowodnie, że zamiar obrażenia p. Kunertha jako dyrektora, dalekim był od autora inkryminowanej korespondencyi. Jeżeli zaś Kunerth widział w opisie zeszłego wypadku obrazę honoru swego jako prywatnego człowieka, winien był sam w myśl § 495 k. k. wystąpić jako oskarzyciel: gdy tak nie postąpił, skargi o obrazę jego jako prywatnego, prokuratorya podejmować nie może.

Tu kończy Dr. Machalski obronę in merito p. Kłobukowskiego, przechodząc z kolei do sprawy p. Szukiewicza o zbrodnię z § 65 lit. a). Dwa fakta odróżnia obrońca w zarzutach przeciw oskarzonemu podniesionych; umieszczenie błędnej depeszy w N. 30 i artykuł w N. 31 Czasu z. r. 1862. Oryginał depeszy otrzymanej w nocy 6. Lutego przez redakcyę, nie znajduje się w rękach redakcyi: kopia przesłana przez urząd telegraficzny nie jest wierną według stanowczego twierdzenia oskarzonego, któremu łacno wierzyć można, gdyż podobne pomyłki, jak udowodnił, nie są wcale rzadkiemi. Istota czynu zbrodni zarzuconej przez umyślne fałszowanie depeszy tak długo udowodnioną nie zostanie, dopókąd nie zostanie udowodnioną zgodność oryginału przez redakcyę otrzymanego z przedłożoną kopią. Przypuściwszy nawet mylność tłumaczenia doręczonej depeszy, to i w takim razie nie można posądzać oskarzonego o zamiar podżegania przeciw centralnym władzom państwa — co już z tej okoliczności się wykazuje, że depeszę ową mieli w rękach czytelnicy Czasu dopiero o godzinie 8ej rano dnia następnego, t. j. 6. Lutego; tymczasem poczta wiedeńska (a oskarzony nie mógł wiedzieć, iż nie przyjdzie ona dnia tego dla wylewów Dunaju), z której dzienniki wieczorne z dnia poprzedniego rozdawane bywają o godzinie 10ej rannej — zatem we dwie godziny później, — rozwiałaby wszelką w tym względzie ułudę. Tem mniej mógł być zamiar takowy dopiętym na pro-

wincyi, gdzie Czas otrzymują równocześnie z dziennikami wiedeńskiemi. Okoliczność, iż poczta wiedeńska nie nadeszła dnia owego, uzasadnioną jest z Krakauer Ztg, która podawszy telegram Czasu, takowego właśnie z tego powodu nie sprostowała. Nie jest zatem przypuszczalnem, aby oskarzony z namysłu fałszywe podał tłumaczenie depeszy, gdyż naraziłby dziennik, bez nadziei dopięcia celu, na niewątpliwe skompromitowanie. Przechodząc do osnowy artykułu, spotykamy zarzuty prokuratoryi, iż takowy mylnie przedstawia stosunki skarbowości austryackiej i stosunek rządu do rady państwa. Kwestye te wkraczają w dziedzinę polityki, której obrońca nie chce dotykać jako epoki zatartej już w pamięci naszej tysiącami innych ważniejszych zdarzeń — zwraca natomiast uwagę, iż autor konstatował tylko fakta. Dla tego uwagi jego o skarbowości do dziś dnia mają swoją wartości, bo nic się w tej dziedzinie nie zmieniło, prócz tego, iż przybyło długów i podatków. Przyrost niedoboru osnuł oskarzony w dobrej wierze na podstawie otrzymanej depeszy. Okoliczności które na poparcie rozumowania swego przytacza, są prawdziwe, a zatem karygodności jego uzasadnić nie mogą. Czyż to fałsz może, iż wypuszczono przez omyłkę 111 milionów obligacyi pożyczki narodowej? Jest to fakt niestety zbyt prawdziwy podobnie jak i inne: przytoczeniem atoli takowych autor nie miał bynajmniej zamiaru dotykać kogokolwiek, a tem mniej ministra skarbu p. Plenera, tenże bowiem za czynności p. Brucka nie odpowiada. A czyżby nawet czynności zmarłych rozbierać nie było wolno? Dalszy ciąg artykułu rozbiera politykę rządową wewnętrzną, dotyka centralizacyi i autonomii, w ogóle przedmiotów już przedawnionych, któż bowiem w naszym kraju spiera się obecnie o autonomię i centralizacyę? Wszelka rozprawa nad tym przedmiotem byłaby nużącą a zbyteczną. Wypadki bowiem polityczne w Austryi od owego czasu jak w kalejdoskopie przybierają coraz nowe kształty, a kwestya wówczas może interesująca, jest dziś już obojętną. Dopełnienie obrony pozostawia obrońca oskarzonemu.

Zaczem prezydujący daje głos p. Szukiewiczowi, który obronę swoją w krótkich słowach mieści: rozbiór polityczny części artykułu wymagałby przedewszystkiem dokładnego przedstawienia ówczesnej polityki wewnętrznej rządu, a tu ani miejsca ani okoliczności po temu; woli raczej oskarzony nadmienić, iż rzecz o stanie finansów austryackich, acz w artykule inkryminowanym na mylnych oparta premisach, jak przyszłość udowodniła, nie pomyliła się co do skutków i możebnych następstw takowego stanu.

Wreszcie zwraca uwagę oskarzony, iż mylna depesza telegraficzna tudzież artykuły inkryminowane nie sprawiły wcale skutków wedle prokuratoryi przez oskarzonego zamierzonych: owego wrzekomego podżegania nie wyśledziła, ani też mogła wyśledzić władza w objawach owej epoki.

Gdy artykuły inkryminowane nie zawierają w sobie znamion zarzuconej zbrodni, tem mniej może być mowa o odpowiedzialności p. Kłobukowskiego, nadmienia obrońca, zakończając przemówienie swe w sprawach pp. Szukiewicza i Kłobukowskiego.

Prezydujący daje głos p. Sawczyńskiemu: »Oleum et operam perdidi!« woła oskarzony, mniemałem, że przekonam prokuratoryę wykazując prawdziwość faktów, które w artykule inkryminowanym podałem. Z wniosku p. prokuratora powziąłem smutne przekonanie, że nie zdołałem wpłynąć na zmianę jego opinii. Mimo tego obstaję przy wyrażeniu: uczenie młodzieży polskiej religii w języku niemieckim było profanacyą. Jeżeli zabierających naczynia święte przy rabunku świątyni w Jerozolimie nazwano w starym zakonie świętokradzcami, cóż powiedzieć o tych, którzy używają religią za narzędzie, aby ćwiczyć przez nią dzieci w języku niemieckim? Taka nauka sprawia zapewne męki i utrapienia, a sprawia przynajmniej ogółowi, bo są wyjątkowi ludzie, którzy w przełamywaniu trudności znajdują szczególną przyjemność. Na odwołanie się moje do wrazeń ze szkół wyniesionych, w których także wszystkiego po niemiecku uczono, odwołał się p. prokurator do swoich wrażeń w tych samych szkołach doznanych, utrzymując, że nie napotykał na trudności, męki i utrapienia, przyczyną zapewne jest różnica indywidualna. Lecz do szkół nie chodzą same świetne talenta: większość nie stosunkowa do mierności. Do szkoły przy ulicy Kanonnej nie posyłano samych jeniuszów: bo umieszczenie w tym zakładzie nie rozstrzygał talent, lecz alfabetyczny katalog. Nauczanie religii w obcym języku budzi nadto wstręt do najświętszej sprawy; oskarzony wie to z własnego doświadczenia, wie z dokładnego badania tego przedmiotu w czasach swego nauczycielskiego zawodu. Dla tego takiego systemu nie mógł nazwać oświecaniem: a jeżeli przytaczał te fakta, które w nim samym przez przypomnienie wcale miłego nie budziły uczucia, to dla tego, by władze czuwały, aby się podobne fakta więcej nie powtarzały. Zresztą gdyby system, którego wady oskarzony w artykule wytykał, był dobrym i odpowiednim, toby go zatrzymano: stało się przeciwnie.

Ta okoliczność niech wpłynie na zdanie prokuratoryi o artykule inkryminowanym. Gdyby jednak nie wpłynęła, to tuszy oskarzony, iż p. prokurator, który nie chce dotykać sprawy Hofera jako należącej do historyi, również sprawę, którą oskarzony w artykule inkryminowanym poruszył, jako niemniej należącą do historyi, w zakresie spraw sądowych nie raczy wciągnąć, nie chcąc w przeciwnym razie owej konsekwencyi niekorzystne dać wyobrażenie. Wreszcie zwraca oskarzony uwagę prokuratoryi na brzmienie § 300, z którego się okazuje, iż artykuł inkryminawany wcale znamion przestępstwa z § tegoż nie posiada: nie ma tu ani obelg, ani naigrawań ani tem bardziej dat fałszywych i fałszowanych. Do powyższych słów oskarzonego nie wiele dodaje obrońca: artykuł inkryminowany zawiera prawdę i nic więcej jak tylko prawdę. Że gdzie niegdzie użyto silnych wyrażeń, to winna wytłómaczyć ważność przedmiotu, o który idzie. Zresztą, skoro w dziele przez oskarzonego powołanem wolno było bezkarnie nazwać naukę religii w języku obcym »bębnieniem nad uchem« to zaiste wolno było p. Sawczyńskiemu użyć silniejszych nieco wyrażeń, bo w obec równości w obliczu prawa p. Helfertowi nie więcej jest wolno jak p. Sawczyńskiemu. W obec więc udowodnionego braku przedmiotowej i podmiotowej istoty czynu w artykule iekryminowanym także o karygodności pana Kłobukowskiego mowy być nie może.

(Dalszy ciąg nast.)

Rozmaite wiadomości.

Wedle obliczeń statystycznych, jest we Francyi 3,145,000 koni, w liczbie tej wałachów i ogierów 1,200,00, klaczy 1,300,000, i 645,000 źrebiąt, nie mających roku. W rolnictwie i w hodowli liczą półtora miljona koni, armja w stanie pokoju potrzebuje 83,500 koni, reszta przypada na użytek powszechny. Statystyki te wykazują że w przecięciu płacono za konia 150 franków, obecnie liczy się po fr. 200. Suma więc ogólna bogactwa francuzkiego w koniach wynosi 629 miljonów fr.; koń dla kirassjera płaci się 800 fr. dla dragona i artylerji 650 fr. a dla huzara, sapera i do pociągu po 550 fr. Koń dla oficera kosztuje mniej więcej fr. 900, do stopnia kapitana, każdy oficer dostaje skarbowego konia. W ogólności konie w armii francuzkiej są małe, a chociaż na pozór źle wyglądają, są jednak wytrwałe. Konie stu gwardzistów są rosłe i bardzo piękne; obok tego znajduje się we Francyi 330,000 mułów i 400,000 osłów; najwięcej oślic chowają po miastach, a to z powodu mleka używanego w chorobach.

Przybyli do Poznania dnia 25. Lutego.

BAZAR: Skórzewska z m. Jeziór, Działowski z Działowa, Taczanowski z Szypłowa, Mittelstädt z Silca, Węsierski z Podrzecza, Pieśniczka z Polski, hr. Poniński z Wrześni, hr. Kwilecki z Kwilcza, Gorzeński z Smilowa, Zawadzki z Wierzenicy, Banasiewic z Galicyi.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: v. Morrmann z Wongrówca, v. Norrmann z Szczecina, v. Bülow z Carnitz, Migels z Berliua, Zimkiewicz z Ostrowa, Nowakowski z Wrocławia.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Schroeder z Tarnowa, Brée z Paryża, Spoerel z Gentyna, Goeting z Szczecina, Wallis z Hamburga, v. Schlichting, Lebgott i Kleinecke z Berlina.

HOTEL DU NORD. Buchowski z Pomarzanek, hr. Miączyński z Pawłowa, Schmidt z Grylewa, Schlesing z Berlina.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Roger z Hamburga, Haas z Stuttgardu, Becker z Szczecina, Unruh z Łagiewnik, Haesner z Gniezna, Stephan z Wrocławia.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 25. Lutego 1864.

Żyto (węcpel po 25 szefli) słabo się trzyma. Na Luty $28^{3}/_{4}$ list. $^{2}/_{3}$ pien., na Luty Marzec $28^{3}/_{4}$ list. $^{2}/_{4}$ pien., na Marzec Kwiecień $28^{11}/_{12}$ list. $^{3}/_{4}$ pien., na wiosnę $29^{1}/_{6}$ list. 29 pien., na Kwiecień Maj $29^{1}/_{3}$ list. $^{1}/_{6}$ pien., na Maj Czerwiec $30^{1}/_{6}$ list. 30 pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) słabo. Wypowiedziano 6000 kwart. Na Luty $12^{3}/_{4}$ list. $^{17}/_{24}$ pien., na Marzec $12^{19}/_{24}$ list. $^{3}/_{4}$ pien., na Kwiecień 13 pł. i list., na Maj $13^{1}/_{3}$ list. $^{1}/_{4}$ pien., na Czerwiec $13^{2}/_{3}$ list. $^{7}/_{12}$ pien., na Lipiec 14 list. $13^{11}/_{12}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 24. Lutego.

Pszenica 47—56 tal.

Żyto na wiosnę $33^{1}/_{2}$—$^{3}/_{4}$—$^{3}/_{8}$—$^{1}/_{2}$ tal., na Czerwiec Lipiec $36^{1}/_{4}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 28—34 tal.

Groch do gotowania 35—48 tal.

Groch na pastwę 35—48 tal.

Rzep zimowy 84 tal.

Rzepik zimowy 80 tal.

Oléj rzepiowy na Luty $11^{1}/_{12}$—$^{1}/_{24}$ tal., na Luty Marzec $21^{1}/_{12}$—$^{1}/_{24}$ tal., na Marzec Kwiecień $11^{1}/_{22}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $11^{2}/_{3}$ tal.

Olej lniany $13^{1}/_{2}$ tal.

Okowita na Luty i Luty Marzec $13^{3}/_{4}$ tal., na Kwiecień Maj $14^{1}/_{12}$ tal., na Maj Czerwiec $14^{1}/_{3}$ tal., na Czerwiec Lipiec $14^{2}/_{3}$ tal., na Lipiec Sierpień 15 tal., na Sierpień Wrzesień $15^{1}/_{3}$ tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 24. Lutego 1864.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4^{1}/_{2}$	—	$99^{3}/_{4}$
„ z roku 1859	$4^{1}/_{2}$	—	$104^{1}/_{2}$
„ z roku 1856	$4^{1}/_{2}$	—	$99^{1}/_{2}$
„ z roku 1853	4	95	—
Obligi długu skarbowego	$3^{1}/_{2}$	--	$89^{1}/_{2}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3^{1}/_{2}$	—	$87^{7}/_{8}$
dito miasta Berlina	$4^{1}/_{2}$	—	$100^{3}/_{4}$
dito „	$3^{1}/_{2}$	—	87
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3^{1}/_{2}$	$89^{1}/_{4}$	—
dito dito	4	—	99
dito Pruss Wschodnich	$3^{1}/_{2}$	—	$84^{1}/_{4}$
dito Pomorskie	$3^{1}/_{2}$	—	$88^{1}/_{4}$
dito dito	$4^{1}/_{4}$	—	$98^{1}/_{2}$
dito W. X. Poznańskiego	4	—	—
dito W. X. Poznańskiego	$3^{1}/_{2}$	—	$95^{3}/_{4}$
dito W. X. Pozn. (nowe)	4	—	$93^{3}/_{8}$
dito Szląskie	$3^{1}/_{2}$	—	$92^{3}/_{4}$
dito Pruss Zachodnich	$3^{1}/_{2}$	—	$83^{1}/_{4}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	94	—
Obligacye miejskie II. Em. Pozn.	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego	—	—	92
Louisdory	—	—	110
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn.	4	—	$100^{1}/_{4}$